

Stanisław Trembecki
„Przypadek Siostry Starszej Opowiedziany
Sioström Młodszym”



Miłość się w każdym odzywa człowieku
I mnie rozkosznym zajęła powabem.
Uważcie siostry, jak w młodym wieku
Cnota dziewczyny jest naczyniem słabem.

Już dochodziłam do owej lat pory,
Gdzie krew burzliwa miesza sen spokojny,
Już nawet wzniósł się kędziorek dość spory
Znak niezawodny bliskiej z cnotą wojny.

Gdy raz po nudnem nocy przepędzeniu
Wesołym myślom oddaję poranek,
W samem najczulszem myśli poruszeniu
w łóżku bez świadków schodzi mnie kochanek.

Była to właśnie miłości godzina,
Którą swem drżeniem serce wybijało.
W ten czas najdziksza widnieje dziewczyna
Tak, jak się z moją hardą cnotą stało.

W skromnej na pozór lecz czutej postaci
Najprzód swe usta do mej postął ręki,
Klął się, że na tem cnota nic nie straci,
Że tylko przyszedł wielbić moje wdzięki.

Od rąk do piersi śmiałość swą przenosił
I tem mi jeszcze nie kazał się trwożyć,
Przysięgał, płakał, mordował i prosił,
By mógł swe usta do moich przyłożyć.

Czuły był, hoży, zabawny i młody,
A co największa, ode mnie kochany,
Nie mogłam mu tej odmówić nagrody,
Która się stała hasłem mej przegranej.

Skoro zuchwalec do mych ust przyskoczył
I pełne ognia dał pocałowanie,
Całą mą duszę swym tchem przeistoczył,
Głos ustał, serce biło nieprzerwanie.

A gdy bez siły widział mnie być całe,
Szacunek, względy odrzucił na stronę,
Pozwolił sobie uchylić zuchwale
Reszty powabów ostatnią zastępną.

Co to za widok, kiedy wszystkie cuda
Stanęły w oczach chciwego kochanka,
Z jednego ciała dwie najbielsze uda,
Dwie pełne piersi, brzuszek i kolanka.

Ach! Z jak lubieżną chęcią i zapalem
Z każdym z osobna kawałkiem się pieścił,
Jakże nad całym zdumiewał się ciałem,
Jak wszędzie oczy, ręce, usta mieścił.

Myślałam: biedny! Niech się sobie bawi,
jeszcze on w niczym cnoty nie obraził,
Wtem obcy jakiś widok mi się strawił,
Który mnie nagłym wskroś strachem przeraził.

Lubo kotara cień wkoło rzucała,
Dostrzegłam jednak postać jakby ptaka,
Ale odmienną w dalszym składzie ciała
Szyję czy ogon na kształt pasternaka.

Gdy się ciekawie przypatruję z boku,
Widzę, że stoi zapalczywa sztuka
śniada, brodata i o jednym oku,
Tak właśnie, jak nam malują kałmuka.

W takie narzędzie ów zdrajca przybrany
Drze się; gdzie? po co? miarkujcie siostry:
Do raju zerwać owoc zakazany,
Zepsuć mężowi smak w łóżnicy ostry.

Przystęp do tego rozkoszy ogrodu
Ciasny był, lecz on zręcznie się zawijał,
Podważał drągiem furtkę moją z przodu,
Jam rozumiała, że mnie na pal wbija.

Ciężko wyrazić krzyk, strach i ból srogi,
Skakało serce, trzęsa się kotara,
Tu mi zemdlone gdy roztoczył nogi,
Wetknął i ze łbem wielkiego tatara.

Jak tylko wkradł się w mój czuły zakątek,
Ból ustał, lubość zmysły me posiadała,
Tam to poznałam rozkoszy początek,
Ledwo się dusza z ciała nie wykradła.

Wtem on junaczek, co to ognie lube
W mem niecił łonie, co pisał, co skakał,
Jakby już swą przewidział zgubę,
Czułemi łzami nagle się rozplakał.

Po tych łzach wraca, patrze ośmielona,
Wyszedł, lecz byście zdumiały się panny,
Smutny, pokorny, główka nachylona,
Słaby, spocony, właśnie jakby z wanny.

Przez litość, że mi tyle czucia sprawił
I krótką rozkosz tak srogo przyplacił,
Chwytam go z lekka, by się ni zadławił
I reszty życia w mych palcach nie stracił.

Ledwo w mej dłoni kilka minut pobyt,
Od wdzięcznej ręki pogłaskany mile
Na dawną postać, moc i wzrost się zdobył,
A ja bojaźni już nie miałam tyle.

Chłopiec, co umie serca dziewcząt chwytać,
Wie, że nas tylko krok pierwszy kosztuje,
Ani o resztę nie potrzeba pytać,
Śmiało tam idzie, gdzie raz przetoruje.

I ów swawolnić, co w palcach mych ożył,
Nowych powtórnie dokazywał cudów,
Wpadał, przebijał, cofał się i srożył,
Na koniec biedny poległ wpośród udów.

Zdradził mnie psotnik, lecz wdowiec bogaty,
Chcąc zażyć słodkich pierwiastków dziewicy,
Kupił mą rękę za znaczne intraty
I dwa dni głupiec męczył się w łożnicy.